

J ę d r z e j   S t a n i s ł a w e k

## Filozofowanie Bogusława Wolniewicza

**Słowa kluczowe:** *B. Wolniewicz, filozofowanie, metafizyka, racjonalizm, nauczanie filozofii*

### 1. „Kontrowersyjny”

Mówiąc o Bogusławie Wolniewiczu należy odróżnić:

- a) jego myśl – a więc jego poglądy, osobno w filozofii teoretycznej (metafizyka, epistemologia), osobno w filozofii praktycznej (antropologia, etyka, prakseologia),
- b) jego podejście do filozofii – a więc odniesienie się do filozofii oraz sposób filozofowania,
- c) jego osobę (a więc charakter<sup>1</sup> oraz sposób bycia).

O poglądach Bogusława Wolniewicza najczęściej słyszy się: „kontrowersyjne”<sup>2</sup>. „Kontrowersyjne”, czyli (jak w słowniku języka polskiego) „niepozwalające na jednoznaczną ocenę”. Taką „kontrowersyjną” postacią Bogusław Wolniewicz pozostał w opinii publicznej. Ta wygodna ocena, zwalniająca z zastanawiania się nad słusznością jego wypowiedzi, jest echem wystąpienia prof. Wolniewicza w telewizji oraz audycjach internetowych z cyklu „Głos racjonalny”. Poglądy Wolniewicza prezentowane w środkach masowego przekazu stały w poprzek głównych opcji opinii społecznej. Tradycjoniści („prawoskrętni” w terminologii

---

<sup>1</sup> Niektórzy powiedzą „osobowość”. Wolniewicz napisałby jak wyżej: „charakter”.

<sup>2</sup> Gdyby słowo „kontrowersyjny” w dzisiejszym znaczeniu funkcjonowało w XVI wieku, pogląd Kopernika na relację „Ziemia – Słońce” określano by jako „kontrowersyjny”. Nie mniej „kontrowersyjne” było *O powstawaniu gatunków* Karola Darwina. A w filozofii: chyba każdy wybitny myśliciel – na Demokrycie i Platonie zaczynając – był „kontrowersyjny”.

Wolniewicza) akceptowali jego sprzeciw wobec współczesnej wersji anarchizmu, ale np. byli sceptyczni wobec jego stanowiska w kwestii eutanazji. Odwrotnie nowatorzy („lewoskrętni”): spojrzenie na eutanazję aprobowali, ale odrzucali krytykę proponowanych przez siebie reform społecznych. A jedni i drudzy dystansują się wobec Wolniewiczowskiej pochwały szkoły tradycyjnej, połączonej z aprobatą dla trafnie dobranych kar fizycznych.

W środowisku filozoficznym „kontrowersyjność” dotyczyłaby osoby prof. Wolniewicza. Jednoznaczności nie ma. Jedni powiedzą: „drażliwy, apodyktyczny”, inni skorygują: „wrażliwy, konsekwentny”. Jedni stwierdzą: „szkodził ludziom”, inni poprawią: „realizował zasady”. Dla przykładu: na studiach doktoranckich z filozofii, w swoim czasie 5-letnich<sup>3</sup>, obowiązywała zasada, że ten, kto na którymś z egzaminów I etapu studiów otrzyma oceną niedostateczną, zostanie ze studiów skreślony. Prof. Wolniewicz prowadził jeden z egzaminów – i niektórym osobom postawił ocenę niedostateczną. Czy w ten sposób „szkodził ludziom”, jak powiedziała znajoma autora, w tamtym czasie związana z Instytutem Filozofii, czy narażając się na ludzką niechęć „zabiegał o utrzymanie wysokiego poziomu studiów”? Ocena osoby prof. Wolniewicza jest tym trudniejsza, iż cechy charakteru tak mu wytykane przez jego oponentów były siłą, dzięki której był w stanie poświęcić życie filozofii i tak wiele w niej uczynić. Ale nie czas teraz o tym pisać.

(Być może nie tylko teraz, ale i w ogóle – bo cóż znaczy charakter człowieka wobec jego dzieła? Za sto czy dwieście lat cechy charakteru Bogusława Wolniewicza pozostaną ciekawostką, a jego zachowania co najwyżej trafią do zbioru anegdot. Znaczenie zachowają teksty<sup>4</sup>. Ale więcej w tych sprawach może kiedyś).

Dla filozofów poglądy Bogusława Wolniewicza są nie tyle „kontrowersyjne”, co słuszne albo niesłuszne, a jego idee wymagają polemiki albo rozwinięcia<sup>5</sup>. Tego nie będziemy tutaj robić. Zajmiemy się trzecią sprawą: odniesieniem się Wolniewicza do filozofii. W tej kwestii kontrowersja („racjonalizm – irracjonalizm”) przenika filozofię jako całość. Nie dotyka osobiście poszczególnych myślicieli. Tu Wolniewicz, jeśli jest „kontrowersyjny”, to jedynie przez swą stanowczość i konsekwencję.

---

<sup>3</sup> Studia doktoranckie dla absolwentów kierunków niefilozoficznych (od końca lat 60. do początków lat 80.). Pierwszy etap tych studiów (5 semestrów) był etapem magisterskim. Po zdaniu stosownych egzaminów doktorant otrzymywał stopień magistra filozofii; pracę nad doktoratem podejmował w etapie drugim. Dodajmy, że kwalifikacja na owe studia była surowa i przyjmowano jedynie nielicznych. W takiej sytuacji porażka egzaminacyjna bolała szczególnie. (Ale u prof. Wolniewicza zdarzały się także oceny bardzo dobre).

<sup>4</sup> Podobnie jak np. jego patriotyzm. Trafnie wskazał ten fakt Paweł Okołówski w audycji radiowej poświęconej prof. Wolniewiczowi (14 VIII 2017, Program II PR).

<sup>5</sup> Przykładu dostarcza artykuł *Główne formy kultury* („Edukacja Filozoficzna” 2017, nr 64, s. 75–85), w którym niżej podpisany rozwija spostrzeżenie Bogusława Wolniewicza dotyczące różnicy pomiędzy kulturą tradycyjną a kulturą współczesną.

## 2. Filozof

Źródła filozofii są różne:

- jedni filozofują *zawsze* – gdyż tacy się urodzili<sup>6</sup>,
- inni tylko *czasem* – wtedy, gdy utracą pewność, że warto żyć i warto się trudzić (gdy zachorują, zbiednieją, los zabierze im ukochaną osobę, mówiąc ogólnie: gdy w ich życiu pojawią się tzw. problemy egzystencjalne)<sup>7</sup>,
- niektórzy być może nigdy<sup>8</sup>.

Bogusław Wolniewicz, jak kiedyś wskazał<sup>9</sup>, należał do pierwszej grupy. Urodził się filozofem i takim pozostał. Spozstrzegał osobliwości świata, zastanawiał się nad nimi, szukał ich wyjaśnienia. Takie osoby autor nazywa *sokratejczykami*.

Objaśnijmy. Sokratejczyk nie przechodzi obojętnie myślą wobec zdarzeń wokół niego. Po pierwsze, dostrzega ich nietypowość. Na tym polega *zdolność sokratejska*. Po drugie, zastanawia się nad nimi – nie dla zaspokojenia ciekawości albo nagrody za trafność analizy, ale gdyż owa dziwność faktu porusza jego duszę. Na tym polega *skłonność sokratejska*. Te dwa komponenty: „zadziwienie” oraz „rozmyślanie”, są istotą *filozoficznej refleksji* i czynią człowieka filozofem – filozofem co najmniej przez małe „f”.

Bogusław Wolniewicz był sokratejczykiem. Posiadał skłonność sokratejską i zdolność sokratejską. Przy tym dysponował (co nie jest konieczne, aby być filozofem<sup>10</sup>) zdolnością eksplikacyjną. Umiał nie tylko zauważyć dziwność zdarzeń (np. spozstrzec element kanibalizmu w transplantacjach), nie tylko nad nimi się pochylić, ale także je objaśnić. Ta umiejętność czyniła go filozofem przez duże „F”.

Sam o sobie tak nie mówił. Gdy w audycjach telewizyjnych przedstawiano go: „Bogusław Wolniewicz, filozof”, korygował: „Nie jestem filozofem. Jestem profesorem filozofii”. Autor nie zna powodów tej wstrzemięźliwości. Jeśli prof. Wolniewicz uważał, że tytuł filozofa przysługuje jedynie Arystotelesowi, to przecież i on – jak wcześniej Arystoteles – zajął stanowisko

---

<sup>6</sup> Ta skłonność charakteryzuje ich życie. Profitów nie przynosi, ale nadaje życiu barwę. Życie przestaje być takie sobie, z dnia na dzień. Każda refleksja porusza duszę, a każde zrozumienie świata, każde uchwycenie prawdy czyni w odczuciu myśliciela jego obecność w świecie czymś bardziej pełnym.

<sup>7</sup> Na ogół ludzie sięgają po rozmyślania filozoficzne, gdy tracą poczucie sensu życia. A gdy problem znika i poczucie sensu życia powraca, porzucają filozofię. To jak w przypadku burzy: gdy ta się kończy, religijność wielu mocno słabnie.

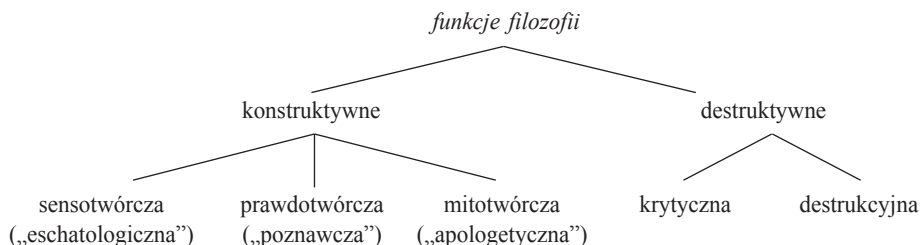
<sup>8</sup> Immanuel Kant sądził, że są takie problemy, wokół których nikt nie przechodzi obojętnie. Czy miał rację, czy też są osoby, którym filozofia jest obca, nawet gdy chwieje się im sens życia, nie ustalono.

<sup>9</sup> W rozmowie z red. Sommerem (T. Sommer, *Wolniewicz. Zdanie własne*, Warszawa 2010, s. 22).

<sup>10</sup> Zdolność sokratejska oraz sokratejska skłonność nie zawsze łączą się z umiejętnością wyjaśnienia zjawisk, które poruszają duszę sokratejczyka.

w głównych kwestiach filozofii, i tak jak Arystoteles orientował się w podstawowych ustaleniach nauki swych czasów. Przede wszystkim dobrze znał logikę i matematykę. Nieobce mu były nauki techniczne<sup>11</sup>.

### 3. Zadanie filozofii



Rys. 1. Funkcje filozofii

Filozofia jest *próbą wyjaśnienia świata przy użyciu rozumowań*. Odróżnijmy jej pięć funkcji podstawowych (rys. 1):

- *eschatologiczna*: dostarcza sensu życia, w pierwszej kolejności tym, którzy urodzili się filozofami. W tym rozumieniu jest parareligią: rozważania filozoficzne byłyby odpowiednikiem modlitwy, dyskusje filozoficzne („seminaria”) – nabożeństw, szkoły filozoficzne – zakonów, pokolenia myślicieli – kościoła;
- *poznawcza*: wskazuje prawdę;
- *apologetyczna*: tworzy nowe wiary (nowe mity) lub broni dawnych wiar (dawnych mitów);
- *krytyczna*: destrukuje dawne i nowe wiary (dawne i nowe mity);
- *destrukcyjna*: niszczy naturalne przekonania człowieka (klasycy tej funkcji filozofii: Dawid Hume<sup>12</sup> i Fryderyk Nietzsche).

<sup>11</sup> W swych tekstach wielokrotnie odwoływał się do matematyki i techniki. Na przykład: „Według zasady odwetu kara jest monotoniczną funkcją winy: równa wina – równa kara; większa wina – większa kara; choć znowu nie jest to funkcja liniowa” (*Jeszcze o karze głównej*, w: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości II*, Warszawa 1998, s. 226).

<sup>12</sup> Dawid Hume „krytykował” ideę związku przyczynowo-skutkowego, zapewne *wrodzoną* (tak sprawę stawiał Immanuel Kant, według którego przyczynowo-skutkowa interpretacja zjawisk jest odruchem *bezwarunkowym* mózgu; sam Hume uważał ją za odruch *warunkowy*). Tę destrukcję naturalnego odczucia wielu uważa za wielki sukces myśli filozoficznej i nawet reklamują filozofię wskazując na spostrzeżenia Hume’a. W efekcie każdy uczestnik zajęć z filozofii usłyszy, że „być może Słońce jutro nie wszędzie”, co bez wątpienia uzna za przejaw *filozoficznego dziwactwa* (każdy przecież wie, że Słońce wschodzi codziennie od 4,5 miliarda lat).

Według Wolniewicza zasadniczą funkcją filozofii jest jej funkcja poznawcza. Zgadzał się, że głównym źródłem wiedzy o świecie jest nauka, jednak jego zdaniem także filozofia wskazuje prawdę. Według niego, filozofia nauką nie jest i nauce nie jest równa, ale nie jest też jedynie (jak twierdzą pozytywiści) dodatkiem do niej. Ma samodzielny status w osiąganiu prawdy. W szczególności sens ma metafizyka.

W ujęciu Wolniewicza filozofia jest sięgnięciem rozumu tam, gdzie nauka nie potrafi tego uczynić. A więc poszukiwaniem prawdy w obszarach, w których nauka nie jest w stanie jej odszukać<sup>13</sup>.

W swej funkcji poznawczej filozofia wskazuje prawdę. W swej funkcji krytycznej filozofia chroni przed fałszem. Funkcja poznawcza byłaby funkcją ofensywną, a funkcja krytyczna funkcją defensywną. Wolniewiczowi krytyczna funkcja filozofii nie była obca. W swych tekstach negatywnie odnosił się do wielu dzisiejszych wiar: parapsychologii (czyli „neokultyzmu” – jak twierdził wspólnie ze Zbigniewem Musiałem), współczesnego anarchizmu (tego spod znaku nowej lewicy, i jego odmiany: pajdocentrycznej pedagogiki) oraz wszelkich ideologii, zapowiadających świetlaną przyszłość rodzaju ludzkiego (przede wszystkim do wiary w postęp).

Bogusław Wolniewicz stał się znaczącym reprezentantem filozofii krytycznej – jednak filozoficzną destrukcję, w szczególności postmodernizm (jak i całą destrukcję kultury tradycyjnej i tradycyjnej obyczajowości) – odrzucał. W tym duchu bronił chrześcijaństwa. Uważał je za zaporę przed nawracającym barbarzyństwem. Nie był apologetykiem tej wielkiej religii. Sam określał się jako „katolik niewierzący” (autor dodałby: „przedsoborowy”). Chrześcijaństwo chciał naprawić nie przez ekumenizm, ale przez racjonalizację doktryny. Proponował nową eschatologię<sup>14</sup> oraz nietradycyjne uzgodnienie Pisma z teorią ewolucji („z prochu powstałeś”, a więc z materii, „z DNA”). Wspierał prawo do eutanazji<sup>15</sup>. Przy tym twierdził, że Kościół powinien odrzucić pacyfistyczną interpretację wiary<sup>16</sup>.

---

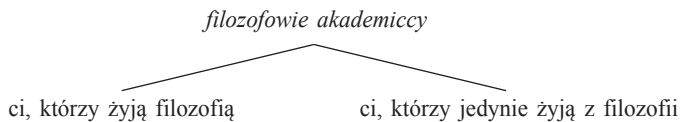
<sup>13</sup> „Filozofia zaczyna się tam, gdzie nauka się kończy. (...) To dwa różne pola. Filozofię określam jako próbę racjonalnego orientowania się w świecie i życiu na obszarach, gdzie nauka nie sięga” (*O filozofii i Wittgensteinie*, w: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości III*, Warszawa 2003, s. 99).

<sup>14</sup> W tej sprawie Wolniewicz mówi inaczej niż Kościół: „Przejście w ramiona miłosiernego Ojca się dokonuje. Polega na tym, że wracamy do niebytu. I udręka życia się kończy” (Ł.M. Kramek, *Prof. Bogusław Wolniewicz. Rozmowy z profesorem*, b.m.r.w., s. 64).

<sup>15</sup> „Eutanazja (...) to jest obrzęd religijny, który Kościół powinien nie oczerniać, ale uświęcać” (T. Sommer, *Wolniewicz. Zdanie własne*, dz. cyt., s. 136).

<sup>16</sup> „Zasadę nieodpowiadania na gwałt gwałtem trzeba rozumieć rozsądnie: stosować tam, gdzie wolno liczyć, że to napastnika zreflektuje; nie tam, gdzie go to jeszcze rozzuchwali” (tamże, s. 126).

W przeciwieństwie do wielu innych, Bogusław Wolniewicz żył filozofią (rys. 2). Na ile filozofia nadawała sens jego życiu, tego nie wiemy. Zapewne nadawała, ale głośno o tym nie powiedział<sup>17</sup>. Programowo był życiowym realistą, a tacy przed marzycielstwem się bronią.



Rys. 2. Dwie kategorie filozofów akademickich

## 4. Racjonalista

Wedle Wolniewicza filozofia ma przede wszystkim szukać prawdy. W jaki sposób miałyby to czynić? Zdania są podzielone. Filozofowie naszych czasów wskazują trzy drogi:

- 1) wzorowanie się na nauce,
- 2) odrzucenie metody naukowej,
- 3) przyjęcie jakiejś domniemanej, właściwej jedynie filozofii, metody poznawczej.

Pierwsi (np. pozytywiści) chcą filozofię *unaukować*, drudzy (np. egzystencjaliści) chcą ją *odnaukować*. Zdaniem trzecich (np. hermeneutyków) w filozofii na naukę nie należy zwracać większej uwagi.

Wolniewicz szedł pierwszą drogą: konsekwentnego racjonalizmu. Wzorcem naukowości była dla niego matematyka. Słusznie zresztą: i w matematyce, i w filozofii główną metodą poznawczą są rozumowania<sup>18</sup>. Rozumowania matematyków są efektywne: prowadzą do prawdy. Tym samym stanowią wzorec dla wszelkich rozumowań, w szczególności tych, których dokonują filozofowie. W matematyce każde odstępstwo od racjonalistycznego rygoryzmu skutkuje usterką. Nie inaczej byłoby w filozofii.

Racjonalizm oznacza: 1) sposób uznawania twierdzeń (wyłącznie na podstawie argumentów), 2) metodę dochodzenia do prawdy, 3) strategię wyboru postępowania w życiu. Wolniewicz był racjonalistą w pierwszym znaczeniu (o tym przed chwilą napisaliśmy), odrzucał skrajny empiryzm (w tej kwestii był

<sup>17</sup> Ani w tekstach, ani w wystąpieniach publicznych. Owszem, na spotkaniu ze studentami UKSW (25 XI 2015) stwierdził, że filozofia jest działaniem samotniczym, ale co niesie ona samotnikowi, nie wskazał.

<sup>18</sup> Metodą pomocniczą (także w filozofii i w matematyce) jest *eksplikacja intuicji myślowych*. Przy tym filozofowie na wypowiedzeniu owych intuicji na ogół kończą, a matematycy przeciwnie: *ujmują je pojęciowo i rozwijają w teorie*.

umiarkowanym racjonalistą) i starał się postępować racjonalnie. Tutaj wypracował szereg wskazań. Np. w przypadku sporu, w którym czyjeś stanowisko jest źle widziane przez większość otoczenia, proponował zainteresowanemu, aby ten zadeklarował swoje podejście do sprawy – i czekał, aż przyłączą się inni. Jeśli nikt się nie przyłączy, zalecał milczenie. Samobójstwu politycznemu był przeciwny.

Wolniewicz uważał, że nośnikiem prawdy jest język, a skoro język składa się ze zdań, to jedynie zdania są nośnikami prawdy. Najważniejszym elementem filozoficznej wypowiedzi byłyby więc stwierdzenia. (Jeśli ich brak albo wypowiedź ogranicza się do banałów, nie należy zaprzętać sobie nią głowy). Przy tym, zgodnie z postulatami racji dostatecznej, każde z nich powinno posiadać stosowne uzasadnienie.

Odzwierciedleniem obydwu postulatów były oczekiwania wobec osób, które występowały na seminariach prowadzonych przez prof. Wolniewicza. Po pierwsze, referent powinien zapisać na tablicy twierdzenia, które wypowiadał<sup>19</sup>, oraz – jeśli zachodziła potrzeba – zdefiniować terminy niejasne lub niejednoznaczne. W drugiej kolejności, powinien uzasadnić przedstawione tezy. Rzecz jasna niedozwolone były sztuczki, w których referent zamiast podać definicję lub uzasadnić swój pogląd stwierdzał: „ja ten termin przyjmuję jako pierwotny” (odpowiednio: „ja to twierdzenie przyjmuję za aksjomat”) – w nadziei, że w ten sposób pozbędzie się kłopotu.

Wyjaśnijmy: taki zabieg nie usuwa kłopotu, ale go powiększa. Ktoś, kto pewien termin przyjmuje za pierwotny lub jakieś zdanie bierze jako aksjomat, musi podać pełną aksjomatykę, w której pojawi się zadeklarowany termin lub zadeklarowane zdanie. Jego zadanie staje się trudniejsze: powinien podać niesprzeczny zbiór zdań, w których pojawiają się wyłącznie pojęcia pierwotne. To o wiele trudniejsze niż wypisanie definicji sprawozdawczej lub projektującej albo uzasadnienie pojedynczej tezy<sup>20</sup>.

Aby można filozoficzną wypowiedź weryfikować, musi ona: 1) nieść ze sobą konkretną treść (to już zostało powiedziane), 2) korzystać z terminów jasnych i jednoznacznych. Drugiego warunku nie spełniają metafory, mimo to Wolniewicz wielokrotnie (i to kunsztownie) z nich korzystał<sup>21</sup>. Nie przypad-

---

<sup>19</sup> Jeśli referent miał z tym kłopot, ale wykazywał dobrą wolę, mógł liczyć na wsparcie sali, w tym prowadzącego seminarium. Jeśli odmówił zapisania (przecież nie dlatego, że nie potrafił, ale że uważał to za zbędne), prof. Wolniewicz referenta odsyłał na miejsce, a seminarium kończył.

<sup>20</sup> W przypadku twierzeń o świecie – a tylko takie pojawiają się w filozofii merytorycznej – konieczne jest ich uzasadnienie. Ratunkiem jest odwołanie się do koherencyjnej koncepcji prawdy – ale wtedy z kolei niezbędna staje się cała teoria.

<sup>21</sup> Dla przykładu: „Jednym z takich labiryntów jest pojęcie wartości. Może jest to nawet ten sam labirynt (...) tylko przebiegany – by tak rzec – od strony innego wejścia” (*Z aksjologii*

kiem: trafna metafora jest zawsze pewną analogią i ujmuje istotny element rozwiązania problemu. Jednak Wolniewicz na nich nie kończył, ale uzupełniał je o sformułowania niemetaforyczne<sup>22</sup>.

## 5. Unaukowanie filozofii

Jeżeli celem filozofii jest dotarcie do prawdy, to filozofia powinna zbliżyć się do nauki – gdyż ta jest źródłem wiedzy pewnej. Takiej właśnie „naukowej” filozofii chciał Wolniewicz. Ta, którą zastał i która go otaczała, miała często inny charakter. Z zastanym stanem rzeczy trudno było mu się pogodzić. Po pierwsze, krytykował istniejącą sytuację, po drugie, tworzył inaczej niż większość wokół niego.

Wolniewicz chciał filozofię unaukować – jednak odmiennie, niż czyniono to do tej pory. Wcześniejsze próby (zob. kolejne pozytywizmy) polegać miały na podporządkowaniu filozofii nauce. Filozofia miała „uogólniać wyniki nauk szczegółowych” (A. Comte), oczyścić wiedzę z elementów pozaempirycznych (empiriokrytycyzm), analizować twierdzenia nauki (neopozytywizm), wskazywać ukryte założenia teorii naukowych (filozofia nauki). Z kolei filozofia analityczna ograniczała się do filozofii formalnej (uściślenia pojęć, jakimi posługują się filozofowie, i klasyfikacji poglądów).

Pomijając może Comte’a, wymienione propozycje unaukowania filozofii (inne się nie pojawiły) uznawały ją za merytorycznie pustą. Wolniewicz sądził inaczej. Według niego filozofia ma wiele do powiedzenia, nie tylko w epistemologii lub etyce, ale szerzej: tam, gdzie nauka milczy albo spekuluje (jak to np. dziś ma miejsce w rozważaniach dotyczących powstania świata<sup>23</sup>). Wbrew pozytywistom, uznawał metafizykę za kompetentną w opisie świata. W swojej ontologii sytuacji osobiście podejmował konstrukcję metafizycznego obrazu świata<sup>24</sup>.

---

*Elzenberga*, w: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości*, Warszawa 1993 s. 146); „labirynt, jakim jest pojęcie wartości, jest dużo bardziej zawile, niż sądziliśmy” (tamże, s. 152).

<sup>22</sup> Dla przykładu: swą tezę, mocno metaforyczną, iż „korzeniem religii jest śmieć” (*O istocie religii*, w: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości*, dz. cyt., s. 168), uzupełnił o logiczną analizę pojęcia „korzenia” („Preliminaria logiczne do pojęcia «korzenia»” – tamże, s. 183–187).

<sup>23</sup> W tych sprawach dziś spekulują nie filozofowie (jak kiedyś Tales albo Demokryt), ale profesorowie fizyki lub astronomii.

<sup>24</sup> Na ile jest to metafizyka rzeczywistości, a na ile jedynie opis sposobu ujmowania świata przez świadomość istot nią obdarzonych, to osobna sprawa. Nie miejsce tu na jej omawianie.



Wolniewicz naukowił filozofię w inny sposób, niż wyżej przedstawione. Po pierwsze, przez wprowadzenie do filozofii logiki. Uważał logikę za jedyny element naukowy w filozofii i tym samym za łącznik między filozofią a nauką. (Logika miałaby być jedyną częścią wspólną dla obu tych dziedzin ludzkiej myśli). Nie chodziłoby tu jedynie o logiczność wyvodu, ale o wykorzystanie reguł logiki w rozumowaniach, w szczególności zasady odwracania implikacji, i eksplikację wnioskowań przy użyciu symboliki logicznej. Takie zapisy wielokrotnie spotykamy w tekstach Wolniewicza. Do jego czasów zapis przy użyciu symboliki logicznej pojawia się rzadko – nawet u Tadeusza Kotarbińskiego. U Wolniewicza jest stale obecny<sup>25</sup>.

Drugą formą Wolniewiczowskiego naukowania filozofii było wykorzystanie pojęć i twierdzeń naukowych. Przykładu dostarcza artykuł *Potrzeby i wartości*<sup>26</sup>, w którym Wolniewicz objaśnia (s. 98) ideę antynaturalizmu poprzez „pewne”, jak pisze, „dość grube porównanie fizyczne” (porównuje zachowania ludzi do ruchu cieplnego wolnych elektronów w przewodniku i opisuje modyfikację zachowań pod wpływem sfery wartości – tej ostatniej odpowiadałoby w fizyce pole elektryczne oddziałujące na przewodnik). Innym przykładem może być tekst *Z antropologii Schopenhauera*<sup>27</sup>, gdzie czytamy (s. 113): „Schopenhauer odrzucał (...) wiarę optymistycznego humanizmu, że ciemne strony natury ludzkiej są to jedynie, by tak rzec, odkształcenia sprężyste natury ludzkiej, wywołane naciskiem...”. Jeszcze innego przykładu dostarcza wykorzystanie pojęcia gradientu w analizie hedonizmu<sup>28</sup>.

---

<sup>25</sup> Por. chociażby: *Myśl Elzenberga* (B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości*, dz. cyt., s. 80–85) albo „Transkrypcja formuły (E<sub>H</sub>)” (*Hedonizm teoretyczny i prawo Ehrenfelsa*, w: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości III*, dz. cyt., s. 45–53). W niektórych przypadkach przyjmują postać osobnego fragmentu tekstu, np. „Aneks logiczny do pojęcia religii” (*Eutanazja w świetle filozofii*, w: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości II*, dz. cyt., s. 247–249).

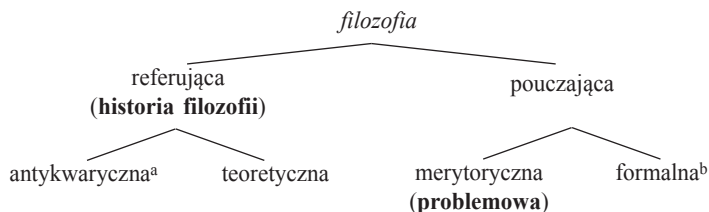
<sup>26</sup> B. Wolniewicz, *Potrzeby i wartości*, w: *Filozofia i wartości*, dz. cyt., s. 95–100.

<sup>27</sup> B. Wolniewicz, *Z antropologii Schopenhauera*, w: *Filozofia i wartości*, dz. cyt., s. 101–119.

<sup>28</sup> Np. B. Wolniewicz, *Motywy i motywacje*, w: *Filozofia i wartości IV*, Warszawa 2016, s. 96.

## 6. Historia filozofii

Odróżnijmy cztery główne odmiany filozofii (rys. 3):



<sup>a</sup> Termin zaczerpnięty z jednego z seminariów prowadzonych przez prof. Wolniewicza. Antykwaryczna historia filozofii referuje poglądy poszczególnych filozofów, ale na tym kończy. Historia filozofii teoretyczna ustala ich trafność. Upraszczając: ta pierwsza informuje (weźmy za przykład), co powiedział Platon, ta druga zastanawia się, na ile Platon miał rację.

<sup>b</sup> Filozofia formalna definiuje, klasyfikuje poglądy, odróżnia nurty. O świecie nie orzeka. W polskiej filozofii klasykiem filozofii formalnej jest J.J. Jadacki.

Rys. 3. Formy filozofii

Bogusław Wolniewicz skupiał się na analizie problemów filozoficznych. Filozofia formalna w ogóle go nie interesowała. (Tu musimy uściślić: wiele tekstów Wolniewicza zawiera kilkustronicowe analizy logiczne<sup>29</sup>, jednak żadna z nich nie należy do filozofii formalnej. Każda przecież uściśla pewne tezy o świecie. Gdy Wolniewicz pisze np. o religii, powołuje się na niektórych wcześniejszych autorów, ale bynajmniej nie klasyfikuje koncepcji religii<sup>30</sup>. Historyków filozofii, tych antykwarycznych, cenił – ale nie jako filozofów, lecz raczej jako filologów. Znał dobrze historię filozofii, ale rozważania poświęcone poglądom wcześniejszych myślicieli tylko sporadycznie<sup>31</sup> pojawiają się w jego twórczości. Nie dlatego, że nie považał dorobku dawnych filozofów.

<sup>29</sup> Na przykład: *Krytyka teodycei u Bayle'a* (B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości II*, dz. cyt., s. 88–95). Jak dotąd nikt nie odniósł się do Wolniewiczowskiej analizy koncepcji Bayle'a. Nie wiadomo, czy ktoś taki w ogóle się pojawi i czy Wolniewiczowskie analizy logiczne nie podzielią losu renesansowej poezji napisanej po łacinie, która mimo swego piękna poszła w zapomnienie. (Cóż, filozofia jest „działaniem samotnym”!).

<sup>30</sup> Czas pokaże, czy Wolniewiczowskie analizy logiczne faktycznie wskazują filozofii kierunek rozwoju. Rzecz nie w tym, czy ktoś zada sobie tyle trudu, co Bogusław Wolniewicz, i swe rozważania nasyci analizą logiczną. Problem w tym, czy uściślanie wypowiedzi przez wykorzystanie symboliki logicznej udoskonali filozofię. Uściślanie nie zastąpi nowych idei – które we współczesnej filozofii pojawiają się nie tak często.

<sup>31</sup> W czterech tomach *Filozofii i wartości* spotykamy wystąpienia poświęcone poglądom Bayle'a, Flecka, Kanta (dwukrotnie), Kotarbińskiego (kilka razy), Lenina, Marcusego, Suszki i oczywiście Henryka Elzenberga oraz Ludwiga Wittgensteina (wielokrotnie).

Poważał<sup>32</sup> – ale odnosił się do ich wypowiedzi jako do stanowiska w danej sprawie. Mówił, że poglądy dawnych mistrzów są „jak światełko odblaskowe”: świecą, jeśli rzucić na nie światło problemów nadal aktualnych. Przy tym te poglądy przedstawiał w swym własnym autorskim ujęciu i uzupełniał je rozbudowaną analizą<sup>33</sup>. W dziedzinie historii filozofii Bogusław Wolniewicz był myślicielem teoretycznym.

Wolniewicz nigdy nie powoływał się na całość czyichś poglądów (na „system”), ale zawsze jedynie na poszczególne tezy. (Sam także nie próbował tworzyć systemu. Takim systemem mógłby być np. podręcznik filozofii jego autorstwa. W tym kierunku nie zrobił żadnego kroku. Wiele spraw przemyślał, miał pogląd w większości spraw, ale nie był to system, lecz jedynie własne, Wolniewicza spojrzenie na świat). Odnajdywał godne uwagi stwierdzenia i je rozwijał. Przykładowo dostarcza nazwisko niemieckiego filozofa Christiana von Ehrenfelsa (1859–1932), kontynuatora F. Brentany, i jego spostrzeżenie, że ludzie nie tyle podejmują decyzje ukierunkowane na pozyskanie przyjemności („hedoniczne”, czyli takie, dzięki którym wzrośnie ich zadowolenie), ale że samo podejmowanie decyzji jest nad wyraz przyjemne<sup>34</sup>.

Postawa Bogusława Wolniewicza wobec filozoficznego totalizmu, jakim były systemy, przedstawia się racjonalnie. Naukowcy nie tworzą systemów, ale cierpliwie, krok po kroku, „wydzierają tajemnice naturze”. Czasem trafi się ktoś taki jak Newton, ale wcześniej czy później ktoś inny (np. Albert Einstein) Newtona poprawi, ktoś jeszcze inny (np. Max Planck) uzupełni. Dlaczego w filozofii miałyby być inaczej? Światem nie rządzi jedna zasada, ale liczne reguły szczegółowe. Tu powód jest prosty: *u podłoża konstrukcji bytu zawsze leży przypadek, a ten nigdy nie zmierza jednolicie w tym samym kierunku.*

Wolniewicz nie stworzył spójnego obrazu świata i nawet nie próbował tego czynić. Świadomie ograniczał się do wyjaśniania wybranych fragmentów rzeczywistości.

---

<sup>32</sup> Np. kiedyś całe swoje roczne seminarium – wspólne z Marianem Przełęckim – poświęcił analizie dialogów Platona.

<sup>33</sup> Dla przykładu: *Filozofia Suszki* (B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości III*, dz. cyt., s. 62–72).

<sup>34</sup> Do idei Ehrenfelsa prof. Wolniewicz odwołał się w swej analizie hedonizmu (*Hedonizm teoretyczny i prawo Ehrenfelsa*, dz. cyt., s. 19–62).



Schematy rzadko pojawiają się w tekstach filozoficznych. W artykułach nie spotykamy ich prawie wcale. Teksty filozoficzne ciągną się szpaltami – bez chwili oddechu. Bez wyszczególnienia definicji, eksplikacji tez – i przede wszystkim bez schematów.

Schematy sprawiają trudność i autorowi, i czytelnikowi. Autor musi je obmyśleć, przedstawić oszczędnie i umiejętnie wstawić do tekstu. Czytelnika z kolei odrywają od lektury i wymagają zrozumienia. Musi on uchwycić, co znaczą poszczególne kreski, koła, obszary jasne i zaciemnione. Jednak, dodajmy od siebie, schematy pozwalają zrozumieć myśl autora (a nie tylko zostać o niej poinformowanym). Są obrazowymi analogiami<sup>36</sup> i w ten sposób pełnią podwójną funkcję dydaktyczną. Po pierwsze, jako obraz niosą informację bardziej czytelnie niż tekst. Po drugie, pozwalają uświadomić sobie problem i jego rozwiązanie. Otóż myśl rozumiemy dopiero wtedy, gdy jest rzucona na pewne tło. Tak działa mózg – i w spostrzeganiu, i w przypadku rozumienia wypowiedzi językowych. Gdyby w świecie wszystko było zielone, nikt by tego (tej zieleni) nie zauważył. Podobnie z treścią myślową: tylko wtedy wiemy, co ktoś myśli, jeśli ktoś inny myśli inaczej. Jak ów inny kolor niż zieleń, myśl tamtego drugiego stanowi tło, na którym cokolwiek widać. Analogie i schematy wprowadzają takie tło.

Tzw. humaniści (ci, którzy tak o sobie mówią) schematów nie cenią. Schematy, ich zdaniem, nie ułatwiają, ale utrudniają odbiór tekstu. To po części prawda. Tekst, który zawiera schematy, trudniej czytać. Ten kłopot dotyka każdego czytelnika, przy tym jedni w schematy wnikają, a innym się nie chce. („Humanisci” wykazują w tym względzie zauważalne lenistwo). Zgoda, schemat utrudnia lekturę, ale ułatwia jej zrozumienie. Zmusza do zatrzymania się i zastanowienia. Wolniewicz najwyraźniej to rozumiał. W przeciwieństwie do swych wystąpień dydaktycznych, w tekstach schematy dawkował oszczędnie.

Swoich wykładów prof. Wolniewicz nie czytał. Wygłaszał je na podstawie notatek. Na tablicy pisał niektóre definicje, obowiązkowo nazwiska, rzadko twierdzenia. Tezy zapisywał, jeżeli pojawiały się w nich formuły logiczne (najczęściej był to symbol implikacji). Główną ideę często ilustrował schematem, który następnie omawiał przez dłuższy czas.

---

<sup>36</sup> Nie każdy to rozumie. Gdy R. Feynman na kongresie fizyków (jeśli autor dobrze pamięta, w roku 1949) przedstawiał swą koncepcję elektrodynamiki kwantowej, rysował schematy. Zgorszenie było powszechne. Przecież – oburzano się – cząstek elementarnych nie można zobaczyć. Krytycy nie rozumieli, że Feynmanowskie schematy nie są obrazami, ale analogiami. Ale już następnego dnia zarzuty wycofano.

## 8. Praca nad tekstem

Bogusław Wolniewicz swe wystąpienia filozoficzne przygotowywał nadzwyczaj starannie. Gdy zbliżał się ich termin, ograniczał swą aktywność pozanaukową (np. przesunął spotkania towarzyskie na późniejszy okres). Ulrichowi Schrademu (1943–2009), gdy ten pisał habilitację pod jego okiem (nie pod jego kierunkiem – to nie był doktorat), swe obiekcje względem kolejnych wersji przedstawianego mu maszynopisu wyjaśnił klarownie: „przecież tekst pisze się nie na rok, ale na 2 tysiące lat”.

Przygotowaną wersję czytał. Teksty prezentowane na seminariach, które prowadził do 1998 roku, lub na wykładach dla doktorantów Politechniki Warszawskiej (lata 2000) z reguły miały charakter testowy i podlegały korekcie przed skierowaniem ich do druku. W poszczególnych sprawach najczęściej występował tylko raz<sup>37</sup> – a nie jak wielu innych, którzy w pięciu czasopismach prezentują pięć mutacji swego artykułu. W niektórych przypadkach uzupełniał swe wcześniejsze wystąpienia o nowe idee – ale wcześniejszych nie powtarzał. Co najwyżej je przypominał. (Dzisiaj spotkałby się z zarzutem, że „nie dba o punkty dla instytutu”). Na polemiki zwykle odpowiadał.

Wystąpienia mniejszej wagi Wolniewicz pisał ręcznie – ale czytelnie. Jego pismo: estetyczne, wyraźne, staranne, bez skreśleń i bez pośpiechu, łatwo rozpoznać. Teksty do druku przygotowywał na maszynie. Z komputera nie korzystał. Zużywał ryzy papieru A4. Gdy przemyślał sprawę, naszkicował fragmenty, otoczył się notatkami – przystępował do opracowania tekstu. Zaczynał od pierwszej strony (a nie np. od połowy artykułu – z myślą, że później dopisze, czego zabrakło). Do drugiej strony maszynopisu przechodził dopiero wtedy, gdy poprzednią uznał za dostatecznie dobrą. W efekcie pierwszą stronę pisał nawet kilkanaście razy. Podobnie kolejne, ale każda następna zwykle pochłaniała mniej papieru niż strony napisane wcześniej<sup>38</sup>.

Zdaniem prof. Wolniewicza artykuł nie powinien składać się wyłącznie ani ze zdań długich, ani wyłącznie z krótkich. Zdania długie należy przeplatać krótkimi, a krótkie długimi. Przy tym tekst nie powinien być nadmiernie gęsty<sup>39</sup>. Swe teksty Wolniewicz rozgęszczał poprzez analogie, przykłady lub

---

<sup>37</sup> Na przykład w kwestii religii napisał tylko jeden artykuł: *O istocie religii* (B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości*, dz. cyt., s. 160–198). Odstępstwem są artykuły w szeroko rozumianej kwestii hedonizmu i oczywiście pisma dotyczące metafizyki faktu („ontologii sytuacji”, jak określił ją Wolniewicz), której poświęcił kilka książek i szereg artykułów.

<sup>38</sup> Podczas pisania pogląd się klaruje. Wedle obserwacji autora, wyraźna trudność napisania jakiegoś fragmentu tekstu częściej wynika z niejasności myśli niż z nieudolności pisarskiej.

<sup>39</sup> Dzięki temu teksty Bogusława Wolniewicza nabierały charakteru literackiego. Autor artykułu preferuje zwięzłość. Ten styl prof. Wolniewicz porównał kiedyś do strzelania z karabinu maszynowego.

(trafnie dobrane!) cytaty. Tych ostatnich nie unikał. Ograniczał przypisy (skupiał się na kwestii tytułowej) oraz wyróżnienia (jego zasada: nie więcej niż jedno wyróżnienie na stronę maszynopisu). Nigdy nie pisał (a swoim doktorantom zabraniał) uwag postaci „moim zdaniem”, „myślę, że”, „uważam, że”, a w szczególności „przypuszczam”. Cóż bowiem kogoś obchodzi, mówił, co ktoś „myśli” albo „przypuszcza”. Czytelnika interesuje, jak jest, a nie co sądzi ta lub inna osoba.

## 9. Na tle epoki

Filozofia Bogusława Wolniewicza była zjawiskiem wyjątkowym. Złożyły się na nie:

- 1) rozległość zainteresowań (w twórczości Wolniewicza spotykamy teksty na filozofii pierwszej poczynając, poprzez epistemologię i etykę, na kwestiach społecznych kończąc),
- 2) ogromna wiedza – od filozofii po nauki przyrodnicze i matematykę,
- 3) głębia i śmiałość myśli,
- 4) klarowność wypowiedzi,
- 5) nasycenie tekstów analizą logiczną,
- 6) pomysłowość i jej efekt: obfitość metafor, analogii oraz ilustracji graficznych,
- 7) bogactwo stylu i treści,
- 8) dopracowanie tekstów po ostatni szczegół.

Ten efekt Bogusław Wolniewicz zawdzięczał i swym zdolnościom, i w nie mniejszym stopniu żmudnej pracy. Żył filozofią i poświęcił jej swoje życie. Dzięki temu osiągnął tak wiele.

## Bibliografia

- Kramek Ł.M., *Prof. Bogusław Wolniewicz. Rozmowy z profesorem*, b.m.r.w.
- Sommer T., *Wolniewicz. Zdanie własne*, Warszawa 2010.
- Stanisławek J., *Główne formy kultury*, „Edukacja Filozoficzna” 2017, nr 64.
- Wolniewicz B., *Eutanazja w świetle filozofii*, w: tenże, *Filozofia i wartości II*, Warszawa 1998.
- Wolniewicz B., *Filozofia Suszki*, w: tenże, *Filozofia i wartości III*, Warszawa 2003.
- Wolniewicz B., *Hedonizm teoretyczny i prawo Ehrenfelsa*, w: tenże, *Filozofia i wartości III*, Warszawa 2003.

- Wolniewicz B., *Jeszcze o karze głównej*, w: tenże, *Filozofia i wartości II*, Warszawa 1998.
- Wolniewicz B., *Krytyka teodycei u Bayle'a*, w: tenże, *Filozofia i wartości II*, Warszawa 1998.
- Wolniewicz B., *Motywy i motywacje*, w: tenże, *Filozofia i wartości IV*, Warszawa 2016.
- Wolniewicz B., *Myśl Elzenberga*, w: tenże, *Filozofia i wartości*, Warszawa 1993.
- Wolniewicz B., *O filozofii i Wittgensteinie*, w: tenże, *Filozofia i wartości III*, Warszawa 2003.
- Wolniewicz B., *O istocie religii*, w: tenże, *Filozofia i wartości*, Warszawa 1993.
- Wolniewicz B., *Potrzeby i wartości*, w: tenże, *Filozofia i wartości*, Warszawa 1993.
- Wolniewicz B., *Z aksjologii Elzenberga*, w: tenże, *Filozofia i wartości*, Warszawa 1993.
- Wolniewicz B., *Z antropologii Schopenhauera*, w: tenże, *Filozofia i wartości*, Warszawa 1993.

## Streszczenie

Autor przedstawia sposób filozofowania Bogusława Wolniewicza. Kolejno omawia źródła jego filozofowania, cele, jakie sobie stawiał, jego racjonalizm oraz metodę unaukowania filozofii, jego odniesienie do historii filozofii i filozofii merytorycznej, sposób prowadzenia zajęć dydaktycznych, a na koniec pracę nad tekstem. Te prezentację w wielu punktach wzbogaca o elementy metafizologii własnego autorstwa.